

Przedpłata wynosi  
w miejscu:

całorocznie . . . . .	7 zlr. — cent. w. a.
półrocznie . . . . .	3 " 50 " "
kwartalnie . . . . .	1 " 75 " "
miesięcznie . . . . .	— " 60 " "

Nr. pojedynczy 8 ct.

## przesyłka pocztową w Austrii Niemczech:

całorocznie . . . . .	8 zlr. — cent. w. a.
półrocznie . . . . .	4 " — " "
kwartalnie . . . . .	2 " — " "
miesięcznie . . . . .	— " 70 " "

## KRONIKA

pismo polityczne, ekonomiczne i literackie

"KRONIKA" wychodzi dwa razy w tygodniu t. j. w Czwartek i Niedzielę.

Cena ogłoszeń 4 cent. od wiersza drobnym drukiem (petit).

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują w miejscu: Administracja "Kroniki" w drukarni J. Dankiewicza, jakoteż księgarnia J. Miłkowskiego. Na prowincji ystkie urzędy pocztowe.

Reklamacje nieopieczętowane wolne są opłaty pocztowej.

Reklamacje drobnych nie zwraca się.

## KILKA SŁÓW

w sprawie wydawnictwa „Kroniki.”

W miarę rozwoju naszego pisma i interesu, jaki ono budzi, pragniemy ulepszeniami odpowiedzieć na zaufanie, którem nas obdarza Publiczność. Wzmocniliśmy przeto siły współpracownictwa — a w dążności naszej leży cel: ażeby „Kronika” stała się tłumaczem i rzecznikiem każdej żywej sprawy naszej w tym stopniu, w jakim ją z powodu poparcia wydawnictwa przez tu-tejszych mieszkańców uważać mamy prawo za wyraz ich woli i interesów społecznych.

Rozumiemy wszakże, że przez uwzględnienie potrzeb miejscowych i objawów ruchu na każdym polu pracy ogólnej naszej, nie wypadnie nam zejść ze straży ideałów narodowych i nie opuszczać stanowiska, z którego śledzimy za kwestjami politycznej i ekonomicznej doniosłości. Otwieramy także stałą rubrykę dla treściwych sprawozdań z bieżącej literatury, krótko: w „Kronice” skupiać się ma w uobrazowaniu ruchu i życia Stanisławowa i okolicy — a również i podawać ona będzie wiadomości z całego kraju.

Mniemamy też, że w gronie inteligentnej i zasobnej Publiczności, znajdziem tak moralne poparcie, jakoteż pomoc materialną do urzeczywistnienia naszego zamiaru. Z tą szaloną nadzieją, którą uobecnić sobie możemy przy każdym dobrem przedsięwzięciu, zapraszamy do licznej a rychłej przedpłaty na Kronikę dla dania nam możności do uregulowania nakładu.

## Prenumerata wynosi:

w miejscu:

całorocznie . . . . .	7 zlr. — cent. w. a.
półrocznie . . . . .	3 " 50 " "
kwartalnie . . . . .	1 " 75 " "
miesięcznie . . . . .	— " 60 " "

z przesyłką pocztową w Austrii i Niemczech:	
całorocznie . . . . .	8 zlr. — cent. w. a.
półrocznie . . . . .	4 " — " "
kwartalnie . . . . .	2 " — " "
miesięcznie . . . . .	— " 70 " "

## W kwestji gospodarstwa naszego.

Im dłużej różne poglądy zdobyte tak na drodze praktyki jak teorii, spoczywać będą w umysłach pojedynczych jednostek, tym powolniejszym okaże się wszelki postęp, tym więcej będzie starć, nie powodujących żadnego produkcyjnego dążenia.

Pisząc powyższe słowa, mamy głównie na względzie usiłowania i dążności skierowane ku ulepszeniu gospodarstwa rolnego, dla którego napisanie i wprowadzenie formuły płodozmienniej, sprowadzenie bydła lub owiec zagranicznych, również sprowadzenie z tamtąd narzędzi rolniczych, dzisiaj już nie wystarczają, aby mu nadać cechę doskonałości. Dział gospodarczo-przemysłowy traktowaliśmy dotąd w „Kronice” więcej dorywczo, niż systematycznie, lecz mając na względzie konieczność wprowadzenia ulepszeń i w tej rubryce naszego pisma, w artykule tym na wstępie zamierzamy to przedewszystkiem zaznaczyć.

Najprzód sprostować musimy często natrafiane pojęcia, że każde urządzenie czyli uporządkowanie gospodarstwa pociągać musi znaczne straty. Za biedni jesteśmy na to, aby w obec trudnego i tak kosztownego kapitału, można było projektować wielkie nakłady. Zdaniem też naszym, wszelkie ulepszenia na drodze postępu rolniczego, przedewszystkiem poprzedzać winna racjonalna reforma gospodarstwa polowego. Reforma ta jakkolwiek w ścisłym pozostaje związku z innymi gałęziami rolnictwa, zawsze główną ich podstawą będzie, już układem swoim zapewniająca

zwój produkcji, a to w miarę przyjęte systemy zabezpieczają stały wzrost urodzajności gruntów, stosownie do zasobu czynników tu w grę wchodzących.

Nie możemy się więc na gospodarstwo inaczej zapatrywać, jak na rodzaj przemysłu, w którym inteligencja, kapitał i praca solidarnie z sobą złączone, owoce dopiero wydać są zdolne. Ekonomiczne nakreślenie stosunku, jaki te czynniki w danym majątku odgrywać mają, stanowi to, co nazywać chcemy racjonalnością i prawdziwym postępem. Uważając więc w danym gospodarstwie rodzaj zakładu przemysłowego, powinniśmy wymagać dla niego podstawy gruntownej, racjonalnej, nie na dowolności i fantazji, lecz na dokładnie i zdrowo wytkniętem dążeniu opartej. Zkądże jednak czerpać przyjdzie tyle potrzebną wiedzę, zkąd brać czego nam brakuje a stosować do naszych gospodarstw, gdzie szukać bodźca, przewodnika w ustroju rolnym — a kierunku racjonalnego w całym gospodarstwie? Na to odpowiedź: jedynie w zespoleniu wszystkich sił, pracy inteligencji i wzajemnej pomocy naszej.

Dziadowie i jeszcze ojcowie nasi uznawali rolnictwo za tak łatwy zawód, że najmniej rozwiniętych synów na gospodarzy przeznaczali. Każdy jednak przyzna, iż czasy się zmieniły i dziś rolnictwo potrzebuje stosunkowo najwyższego wykształcenia, najwięcej pracy, studjów i gruntowną nauką wspartą praktycznością. Zamiar więc nasz zwrócenia w „Kronice” większej uwagi na dział gospodarczy, ma, zdaje się nam, pewną rację, a wskazaniem potrzeby zespolenia sił na tem polu pracy, pobudzić pragnęlibyśmy Rolników naszych inteligentnych do dzielenia się z innymi, nabytkami swojej wiedzy.

## Po Świątach.

Każda z nadobnych czytelniczek „Kroniki” to przyzna, iż pisać po świątach daleko jest trudniej fejetony lekkiego kroju, niż przed świątami, kiedy myśli analogicznie z udajęciami się struclami i jajecznikami rosną jak na drożdżach. Przysnąć również trzeba, że i zieleń Bożych drzewek, zapalone stoczki śmiejące się złotem orzechy i jabłka, szopki i opłatek zdolne są nastroić umysł tak pogodnie, iż isticie dzieckiem się staje człowiek, kiedy go pochwyca w zaczarowane koło wspomnienia młodości.

Po świątach atoli nawet młodzieniec o wątpliwych wąsach czuje się... mężem, t. j. mężczyzną, a czem autentyczni mężowie się czują, trudno wypowiedzieć. Reminiscencje wigilijnych przysmaków dzwonią w uszach, trzask zgniecionych orzechów złowręźnie przypomina trudności zgryzienia w życiu niejednego twardego orzecha, próżność długoszyjkowych butelek poucza o marnościach tego świata — dusza lub duch w całym jestestwie człowieka cięży ołowiem, a z ociężałością taką bez granic wzbijać się lotem sokolim w sfery podniebiańskie, stanowczo jest niepodobienstwem.

Muszę więc pozostać na ziemi. Nie zawsze to jest złe, co przymusza, powiada stara prawda. Zbadawszy bowiem grunt, na którym z konieczności pozostać musiałem i rozejrzawszy się dokoła, oko na nie jednym spocznie obrazku, który cha-

rakteryzuje zewnętrzną fizjognomję naszego miasta. Pierwszy dzień tegorocznych świąt Bożego Narodzenia, dla Stanisławowa przedstawił się szczególnie nroczyście widzowi z powodu... szabasu. Wszystkie sklepy pozamykane, mieszkańcy pomykają po chodnikach w szatach świątecznych, atmosfera jakaś czystsza i więcej przestronna zdają się ulice nie zapchane kupejącym i targującym się żywiołem. Człowiek pewniejszym postępuje krokiem nie obawiając się szturchańca przypadkowego — lub nieuważnego nadeptania nagniotków — z kościoła zalatuje wesola wieść kolendy: „Chrystus się nam narodził!” — na skrócie ulic nie strącisz nikomu kapelusza... lecz oto i koniec optymizmu!

Na skrócie ulicy pustej jak kieszeń — dajmy na to: Hejnego lub Rotschilda (po śmierci) utknałem na postaci żebraka w łachmanach, proszącego na miłość Boską o jałmużnę. A z kościoła coraz wyraźniej, coraz radośniej nalatuje śpiew: „Chrystus się nam narodził!”

— „Od dwóch dni, nie miałem nic w ustach!” — narzeka postać w łachmanach. Prawdę mówi czy zmyśla? trudno odgadnąć, lecz zawsze ciężko na sercu zrobić się musi, nawet bez domieszki poświętecznej ociężałości, na widok nędzy wyciągającej rękę. W każdym razie nędza pojawiająca się publicznie jako niemożność zaspokojenia potrzeb własnymi środkami, zmuszona do oglądania się na pomoc bliźnich, jest we filozoficznym pojęciu: rezultatem ujemnych danych, w politycznym, społecznym, naukowym, ekonomicznym a nawet religijnym ustroju gminy Stanisławowskiej. Nastęcza

mi się teraz sposobność do napisania przynajmniej czterech rozpraw czyli artykułów wstępnych na temat „Niedbale społeczeństwo” lub tym podobnie, ale z powodu postępowych jakoteż tolerancyjnych moich przekonań, nie mogę w czambuł potępić całej gromady, wiedząc zwłaszcza, że jedna połowa ludności tutejszej, to jest żydzi, założyli dla ubogich swoich tak zwane: „Kuchnie ludowe” — w których niejeden z ochrzczonych dziadów także bywa nakarmiony. Tegoby zaiste żaden dobry chrześcijanin nie uwierzył, ani... nie dopuścił. Mamże jeszcze mówić o powodach, które uniemożliwiły założenie kuchni ludowych dla chrześcijan? Niechże za mnie mówi smnienie tych, na których cięży wina.

Uciekam... na drugą stronę ulicy! Tak przy najmniej zamierzylem uczynić, nieprzewidując na razie, że przeszkody fizyczne, wynikające z administracyjnej kwestji „zgartywania błota” — uczepią się literalnie stóp moich i nie pozwolą kroku dalej postąpić. Wiadomo wszakże, że po świątach mówię specjalnie o pierwszym dniu świąt, w którym choć słońce nie świeciło, ale i mrozu nie było najmniejszego. Przypoda więc moja bez żadnych nadnaturalnych przyczyn umieściła mnie — niezmiennie ciężkiego, w błocie, a obok mnie przy rogu ulicy naocznego świadka w łachmanach, skomlącego że głodny, — gdy z drugiej strony, t. j. ze świątyni Pańskiej nieustannie brzmiała kolęda: „Chrystus się narodził.” — Prawdziwie Szekspirowska sytnacja.

Człowiek w pierwszej linii różni się od innych zwierząt, że pije, chociaż nie czuje pra-



## KORRESPONDENCJE.

Lwów, dnia 28. grudnia 1880.

Dziwny początek. — Sprawa gazowa i magistrat. — Wydział krajowy, czerwony krzyż i wnioski o wojnie. — Wieści o nowym dzienniku polityczno-literackim. — O nowym dwutygodniku „Beskid“ i wiejskich sklepach. — Laska marszałkowska.

Dziwnem zrządzeniem losu wypada mi zrobić początek z korespondencjami ze Lwowa przy końcu roku, z czego — jak przewiduje, zapewne wyniknie, że i ze sprawami, o których nam pisać nie trudno dojsć będzie do końca, chociaż niektóre dla wielu ojców miasta są tak zawile, że w kąć isć mogą wszelkie sfinksowe zagadki Sophoklesa.

Do rzędu takowych bezsprzecznie należy sprawa o nabycie zakładu gazowego, nad którą specjalna komisja mozolnie pracując, orzekła umotywowanem sprawozdaniem, iż nabycie zakładu, dla gminy Lwowa żadnej nie przedstawia korzyści, albowiem przedsiębiorstwa podobnego rodzaju prosperować nie mogą w „martwych rękach“ (sic). Dla czego jednak pomiędzy stnma ojcami miasta zapanować mogła taka epidemiczna martwota rąk, gestykulujących zamaszycie przy mniej, niż gazowe światło jasnych wypadkach, tego ze sprawozdania drukowanego doczytać się nie mogłem. W ogóle wszystkie tegoczesne trndności, na które gmina Lwów pomimo dobrze płatnego syndyka swego nie poradzić nie zdoła, a które kontynentalne towarzystwo gazowego oświetlenia jej stawiać może wynikać podobno mają z ciemnego czyli nieczystego źródła, w którym osoby stojące w swoim czasie na straży interesów gminy, umaczały chciwe ręce. Nie jestto osobiste moje — ale orzeczenie, wydane przez powagi municypalne — i zaiste posłużyć może za przestroję dla wielu.

Jeżeli magistracka nieporadność równa się owym dawniejszym ostrzeżeniom, które „Dziennik literacki“ ongi umieszczać musiał na czele swych kolumn za powieści np. „Czyste dusze — mętne dusze“ (p. Szujskiego), natedy Wydział krajowy wezwaniem do zaciągnięcia się pod znaki Czerwonego krzyża, pobudza umysły do wniosków wojennej natury. Niewiadomo mi jednak, czy wezwanie podobne rozesłano także do reprezentacyj powiatowych, co na wszelki wypadek zbadać możecie na prowincji. Jeżeli bowiem o. k. prokuratorja tutejsza czujnie zapobiega wszystkiemu, z czegoby nikt zresztą inny, jak ona, nie dopatrzyłby się objawów nielejalności w obec Moskwy, natedy odezwa wydziału krajowego poczyty i pocieszyć może każdego przeciętnego patriotę, iż będzie mógł leczyć brata

gnienia, mówią Francuzi a imiennie Beaumarchais, lecz tę przymówkę raczej należało zrobić przed świętami i dlatego post festum nie chcę na niej opierać żadnych rozumowań, coby mi zresztą i lekko nie poszło, albowiem — jak u wstępu rzekłem: po świętach daleko jest trudniej pisać fejetony lekkiego kroju niż przed świętami. Ze wszystkiego, co po świętach powiedziałem, wynika ta prawda, wyznawana głośno: Chrystus się narodził. Niechajże więc i rośnie z nami i w nas, w naszych zamiarach i uczynkach, a wtedy pochód nasz przez życie, będzie — choć powolnem ale ciąglem wniebowstąpieniem.

Ostatni.

## NAPAD NA MŁYN

(NOWELA)

Emila Zolli.

Z francuskiego przełożył F. L.

(Dokończenie.)

W tej chwili oficer wchodził w podwórze, gdy za nim dwóch żołnierzy prowadziło Dominika.

— Nigdy, nigdy! — krzyczał ten ostatni — Jestem gotów do śmierci.

— Rozważ dobrze — zawołał oficer. — Iny odda nam usługę jaką odmawiasz nam. Ofiaruję ci życie w zamian, jestem wspaniałomyślnym... Zaprowadź nas tylko do Montredon przez las. Muszą tam być ścieżki nboczne.

pobitego przez Moskali, zaciągnawszy się do instytucji „Czerwonego krzyża“: Przepowiednia to wcale nie radosna.

Pomiędzy literatami lwowskimi miało dojrzewać przekonanie, że nadszedł czas, aby księża przestali stawiać im za życia pomniki zbiorowe w kształcie gustownych pałacyków, jak np. w ulicy Piekarskiej pod pewnym numerem. Dla zapobieżenia temu w przyszłości, zamierzono wydawać pismo polityczno-literackie codzienne, przed którem oczywiście wszystkie inne pisma stolicy, uciekać by musiały, jak wróble lub wrony i kawki przed orłem. Zdaje mi się, że tak publiczność jak i literatura na tem przedsiębiorstwie wieleby zyskały i rozwiązano by zaraz pytanie, co jest powodem lichego stanu dziennikarstwa naszego (?) czy lekceważona tylko lub lekceważąca publiczność. — Rusini z Nowym Rokiem zamierzają wydać nowe pismo p. t. „Beskid“, które wychodząc dwa razy na miesiąc, ma przeważnie traktować kwestje ekonomicznej natury i dział przemysłowy. Redaktorem i wydawcą tej gazety jest p. Izydor Kisielewski, człowiek uznający konieczność podźwignięcia dobrobytu krajowego bardziej, aniżeli sojusze wszelkie z Moskalami. Grono współpracowników podzielać zapewne będzie zapatrywania swego kierownika i nie zapędzi się na manowce, z których potem nawrócić się, przychodzi z wielkim trudem i wstydem. Dla sknteczniejszego poparcia słów czynem, wydawca „Beskidu“ powziął projekt zakładania licznych sklepów wiejskich dla uchronienia ruskich chłopów przed demoralizującymi żywołami, które go wyzyskują i doprowadzają do coraz większej nędzy. Oczekujemy tu we Lwowie z niecierpliwością na numer okazowy pomienionego czasopisma — a co do zamiaru zakładania sklepów, życzyby należało osobom podejmującym to zadanie, wytrwałości żelaznej — a nie tylko chwilowej dobrej woli.

Z marszałkowską laską ani sposób dojsć do ładu. Cudzoziemcy mówili, że w Polsce łatwiej zostać królem niż szlachcicem, lecz nam bodaj czy nie wypadnie powiedzieć, iż Polakowi łatwiej zostać ministrem austriackim niż marszałkiem Galicji i Lodomerji etc. Przed czterema dniami przyszła nam nowina, że widomą głową antonomji naszej zostanie ktoś, cò po nim pozostało przysłowie: zgrocholił się. Gdyby to można marszałkowstwo uzyskać na własną prośbę, jak baronostwo, nie trdną byłaby sprawa — i za najodpowiedniejszego męża na ten urząd uważałbym tego, kogo nie wymienię za żadne skarby świata — przed Nowym Rokiem. Po Nowym Roku, którego wam życzę z rogiem... obfitości wszystkiego dobrego, zobaczymy.

Dominik nie już nie odpowiadał.

— Więc upierasz się przy swoim.

Zabijcie mnie i skończmy — rzekł jeszcze.

Franciszka składała ręce i błagała go z daleka. Ona zapomniała o wszystkim, byłaby doradziła mu spełnienie podłości. Ojciec Merlior uchwycił jej ręce, aby Prnsacy widzieć nie mogli jej ruchu kobiety w obłędzie.

— Ma słuszność — mruknął — lepiej jest umrzeć.

Oddział egzekucyjny stał pod bronią. Oficer liczył na słabość Dominika. Myślał ciągle, że się jeszcze zgodzi. Zapanowało milczenie. Zdała słyszeć się dawał silny loskot grzmotu. Ciężki upał przygniatał wioskę i nagle w tej ciszy rozległ się okrzyk:

— Francuzi! Francuzi!...

Nadechodili w istocie. Na drodze wiodącej do Sauval, na kraju lasu, widzieć można było linję prostą czerwonych spodni. W młynie podówczas nastalo niezwykle poruszenia. Prusacy biegli tu i owdzie wydając okrzyki gardłowe. Zresztą ani jeden wystrzał nie padł jeszcze.

— Francuzi! Francuzi! — krzyczała Franciszka i biła w dłonie z radości.

Była jakby obłąkana. Wyrwała się z rąk ojca i śmiała się, wznosząc ręce do góry. Nakoniec przybywali i przybywali dosyć na czas, kiedy Dominik był tutaj jeszcze na nogach.

Rotowy ogień, który wybuchł naraz jak piorun zmusił ją do odwrócenia się w stronę Dominika. Oficer cicho był wyrzekł:

## Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

\* Udekorowanie. Cesarz nadał order Franciszka Józefa zarządcy lasów bolechowskich p. Karolowi Mikolaszowi w uznaniu jego wieloletniej służby rządowej.

† Dwa świeże groby przybyły na cmentarzu miejscowym — a w nich złożono dnia 28. grudnia zwłoki dwóch weteranów i żołnierzy wolności: Antoniego Pruss Wiśniowskiego, oficera z r 1831, który służył w korpusie Dwernickiego w artylerji konnej — i Antoniego Godowskiego, żołnierza z pułku „Dzieci Warszawskich“. — Towarzysze sławy i trudów wojennych zmarli w jednej prawie godzinie dnia 26. grudnia. Pierwszy w wieku lat 68. Urodził się on w dziedzicznej wsi Paniówka Zielona w r. 1812 i jest ojcem słynnego podróżnika i pisarza Sygurda Wiśniowskiego. Pomimo zmiennych i smutnych kolei Polski, nieboszczyk był wiernym synem skołataney Ojczyzny i niósł jej czynną pomoc bez przerwy. W r. 1863 został za to uwięziony i osadzony: przesiedział 2 lata w więzieniu w Stanisławowie.

S. p. Godowski zmarł w 70. roku życia, w szpitalu powszechnym, w którym od dłuższego pozostawał chorym tak, że nie mógł już brać udziału w jubileuszu listopadowym.

Liczna Publiczność, duchowieństwo, kapela harmonji, straż ogniowa ochotnicza i straż miejska odprowadzała zmarłych na cmentarz, gdzie prezydent miasta Kaminski wypowiedział w gorących słowach mowę nad grobem s. p. Wiśniowskiego, żegnając w niej rzewnie obydwóch bohaterów i męczenników Polski.

\* W czasie świąt tegorocznych do ożywienia naszego miasta przyczynił się znacznie przyjazd wielu osób, których obowiązki zawodowe lub służba wojskowa zatrzymują zdala od rodzinnego grodu. Spotykaliśmy znajomych, przybyłych za urlopem aż z Wiednia, aby w kole familijnem przepędzić święta. Znać modna bezwyznaniowość i tegoczesne teorie liberalnej nijakości, propagowane w wiedeńskich dziennikach, nie zatary w sercu rodaków naszych ani religijnych zasad, ani przyomyły nroku familijnych stosunków, co nam będzie wolno zaznaczyć jako dodatnią ozdomowego wychowania.

\* Teatr amatorski. Danem będzie dnia 2. stycznia 1881 w sali teatralnej hotelu europejskiego, krotochwila w 1. akcie Wład. hr. Koziobrodzkiego p. t. Stryj przyjechał i komedja w 2. aktach Michała Bałuckiego p. t. Teatr amatorski. Biletów dostać można w aptece Wgo Amirowicza.

— Przedewszystkiem załatwmy tę sprawę.

I popełnawszy sam Dominika kn ścianie, dał rozkaz oddziałowi do dania ognia. Gdy Franciszka odwróciła się, Dominik leżał na ziemi mając pierś dwunastoma kulami przeszytą.

Nie płakała, zgłupiała. Oczy jej w jedno stały miejsce zwrócone i poszła usiąść obok trupa Dominika. Przypatrywała mu się i niekiedy ręką czyniła ruch niepewny i dziecienny. Prusacy uchwycili ojca Merlior i trzymali go jako zakład.

Bój był piękny. Oficer ustawił był szybko żołnierzy na stanowiskach, rozumiejąc, że cofać się nie mógł, gdyż Francuzi byliby go zgnetli. Lepiej więc bylo drogo życie okupić. Teraz Prusacy młyn bronili a Francuzi napadali. Ogień karabinowy rozpoczął się z nadzwyczajną gwałtownością. Trwał z pół godziny boz przerwy. Nareszcie głuchy loskot dał się słyszeć i bomba ścięła główną gałąź wiekowego buku. Francuzi mieli armaty. Bateria ustawiona powyżej rowu, gdzie Dominik się był schował, zmiatała główną ulicę Rocreuse. Walka więc nie mogła być długą.

Biedny młyn! Bomby na wskrós go dziurawily. Polowa dachu została porwana, ale od strony Morelli szczególniej było zniszczenie oplakane.

Bluszcz wyrwany od muru zachwianego, zwieszał się jak powyrywane szmaty; rzeka unosiła różne szczątki i przez wylom widać można było pokój Franciszki; łóżko okryte było białą kotarą. Stare koło dostało dwa uderzenia od bomb jedno na drugim i wydało jęk uroczysty. Skrzydła zostały wyrwane i pływały uniesione wodą, wznie-



\* Szkoła szermierstwa stanowczo otwartą zostanie nadch dzącej niedzieli w hotelu Kamińskiego o godzinie 6. wieczorem.

\* Fabryczne znaki, wiedeńskich wyrobów nicianych wywołały w naszym pół-światku handlowym nieprzepatą pokusę do naśladownictwa, a tej uległszy lub holdując firma R. J. w Stanisławowie, naraziła się na stratę kilkuset złr. Z handlu powyższego bowiem temi dniami przez kompetentną władzę zabrano nici na zwijadelkach w wartości 500 złr. Konfiskata zarządzoną została wskutek prośby podanej przez wiedeńską fabrykę Macieja Salchera i Synów. — Jak w ostatnim numerze Sanu czytamy — podobne zajęcia towaru nicianego miały też miejsce w Krakowie i Przemyśle.

\* Dnia 14. grudnia Andrzej Rogacki w Porohach pobił swoją żonę Paraskę tak okropnie, iż ta wskutek tego życie zakończyła. Dochodzenie zostało zarządzone.

\* Robotnik kolejowy Josafat Morys został dnia 27. grudnia o godzinie 6 min 35 rano przez wyjeżdżający pociąg ciężarowy Nr. 25 na tutejszej stacji cieleśnie uszkodzony a mianowicie przejechało temuz lewą nogę w dolnej części. Śledzwo sądowe jest wtoku.

\* Wystawa rolnicza-przemysłowa ma się odbyć w r. 1881 w Krakowie na wzór tej, jaka w r. 1877 miała miejsce we Lwowie.

\* Wystawa bydła zapowiedzianą została w Wiedniu i odbyć się takowa ma w dniach 8, 9 i 10 kwietnia 1881 r.

W Krakowie grono tamtejszych kupców zbożowych postanowiło się podobno postarać o budowę magazynów składowych na zboże i inne towary, a to przy pomocy Unionbanku lub Länderbanku.

### Sprostowanie:

W Nrze 103 „Kroniki“ — na str. 2 w kolumnie 2, wierszu 33 w sprawozdaniu z walnego zgromadzenia tow. pedagogicznego w Stanisławowie zamiast „z konskrypcją okręgową“ ma być „z konferencją okręgową.“

### Strasny wypadek zdarzył się przed świątami w Kownie, jak donoszą do „Gazety warszawskiej“. W kościele po-bernadyńskim św. Jerzego podczas obchodzenia stacyj rozległy się nagle krzyki: „gore! sklep się załamał!“ W skutek tego powstał popłoch ogromny, poczęto się cisnąć do drzwi i ofiarą tego ścisku padło pięć kobiet, z których 4 wyniesiono z kościoła zdaje się nieżywe, a piąta ma leżeć bez nadziei w szpitalu. Zamieszanie to miało być spowodowane przez rzezimieszków, których rzemiosło prosperuje świetnie pod rządem moskiewskim.

Przy ogromnej przestrzeni z Wiednia i przy braku środków szybkiego zawiadomienia o pożarze, o którym doniesić trzeba, aż do najbliższej strażnicy, często kroć dosyć odległej, straż pożarna tak uorganizowana nie może być dostateczną i katastrofie z dnia 4. marca 1878 dziwić się trudno, jeżeli zważymy, że z wieży św. Szczepana widać było tylko lunę, na zawiadomienie strażnicy filjalnej na Leopoldstadzie, dosyć dużo czasu stracić musiano, a gdy garstka znajdujących się na strażnicy ludzi z dwoma sikawkami wozowami, jedną ręczną i 5 wozami z wodą przybyła na miejsce, nie mogła zapobiedz nieszczęściu, niemając niezbędnych aparatów, potrzebnych do ocalenia mieszkańców

sienie nad kołem runęło, była to ulatująca dusza wesolego mlyna.

Wtedy Francuzi przypuścili atak. Walka na bagnety stała się straszną. Pod słońcem, które miało barwę rdzy żelaznej, młyn napelniał się trupami. Szerokie łąki wydawały się dziko z wielkimi swemi drzewami pojedynczemi, z parawanami topolowemi cień rzucającemi. Na prawo i na lewo lasy wyglądały jakby mury cyrku, w którym odbywała się walka, gdy szum kaskad i rzeczek przybierały odgłos placzu pośród powszechnej paniki.

Franciszka ani się ruszyła, siedząc ciągle obok ciała Dominika. Ojciec Merlier padł zabity na miejscu przez kulę zagubioną. Wtedy, ponieważ Prusacy wyginęli wszyscy a młyn palił się, kapitan Francuzki pierwszy wszedł na podwórze. Od początku kampanji jedyne to było zwycięstwo jakie odnosił. Dla tego też rozgorączkowany, bardziej jeszcze wyniosły, śmiał się mile jako ugrzeczniony kawaler. Zobaczywszy Franciszkę wśród trupów męża i brata, pośród zgliszczów palącego się mlyna, salutował elegancko szpadą wykrzykując: — Zwycięstwo! zwycięstwo!

K o n i e c .

wyższych piętr podczas pożaru, którym schody były zajęte i trzeba było czekać na przybycie oddziału ze strażnicy centralnej, który choćby najspieszniej dążył zawsze kilkanaście minut na przybycie na Leopoldstadt stracić musi.

Daleko lepiej stosunkowo w przyrzady ratunkowe zaopatrzone są strażnice miast, które zwiedzała komisja pożarna na dowód czego dosyć wspomnieć, że w Hamburgu jest 5 sikawek parowych, w Amsterdamie, Antwerpji i Brukselji po 3, w Bremie i Rotterdamie po 2, w Berlinie 1. To też nauczona smutnem doświadczeniem z dnia 4. marca 1878. Rada miejska wiedeńska, porzuciła dotychczasowy system źle zrozumianej oszczędności i zaraz po tym pożarze uchwaliła fundusz potrzebny na zakup sikawki parowej, oraz na urządzenie telegrafu pożarnego, w sposób w innych większych miastach praktykowany. D. k.

## RÓŻNOCI.

### Finanse największych miast w Europie.

Z sprawozdania międzynarodowego biura statystycznego o finansach największych 40 miast europejskich wyjmujemy kilka zajmujących szczegółów o przychodach i rozchodach tych miast. W sprawozdaniu tem, (w którym brak Londynu i Carogrodu), zajmuje Paryż 1 miejsce z ludnością liczącą blisko 2 miliony mieszkańców, Berlin drugie z 1,055,000 mieszkańców. Wiedeń trzecie z 915000, Petersburg czwarte z 669000. Warszawa piąte z 357,000 (bez wojska). Peszt szóste z 330,000 mieszkańców. Na każdą głowę przypada komunalnych dochodów w Paryżu 141,94 franków, w Berlinie 44,57, w Wiedniu 65,45, w Petersburgu 19,91, w Warszawie 18,37, wydatków w Paryżu 140,37, w Berlinie 44,16, w Wiedniu 78,45, w Petersburgu 19,75, w Warszawie 17,20. Najwięcej są opodatkowane: Paryż, Florencja, Wiedeń, Genua, najniżej Warszawa i Ryga. Z tabeli wydatków na bezpieczeństwo publiczne, oświecenie, utrzymanie czystości, straż ogniową, wyjmujemy następujące dane. Najwięcej daje na utrzymanie bezpieczeństwa Paryż 12,04 na głowę, dalej Wiedeń 5,01, Odesa, Stokholm i Wenecja po 4 fr., Petersburg, Warszawa, Peszt i inne po 3 fr., Monachium i Królewiec mniej niż po 1 fr.

Na utrzymanie czystości w mieście daje najwięcej Wiedeń, bo 3,92 fr. od głowy, Berlin około 2 fr., najmniej Warszawa i Ryga. Oświetlenie najdroższem jest w Bukareszcie 3,72 franków W Paryżu wynosi od głowy 2,53, w Wiedniu 2,16, w Berlinie 1,41. Wydatki na straż ogniową są największe w Berlinie 1,91 fr., w Paryżu najmniejsze 0,08 fr. rocznie od głowy.

Na szkoły wydaje najwięcej Frankfurt nad Menem, 13,99 fr., na najniższym stopniu stoją Petersburg 0,46 fr., Warszawa 0,33 fr. W tabeli dobroczynności publicznej jest Wiedeń pierwszym miastem 7,85 fr., za nim idzie Paryż 7,03 fr. — Warszawa, Petersburg, Bukareszt i Peszt ostatniemi; miasta te nie dają nawet całego franka od głowy.

Bilans stanu majątkowego wykazuje, że Paryż najwięcej posiada pasywów, bo 424 mil. fr., Tabela długów komunalnych pokazuje, że w Paryżu przypada na głowę 1005 fr., w Wiedniu 219. Najlepiej w tej tabeli prezentuje się Warszawa, gdzie na głowę przypada tylko 7 fr.

Strasny wypadek zdarzył się przed świątami w Kownie, jak donoszą do „Gazety warszawskiej“. W kościele po-bernadyńskim św. Jerzego podczas obchodzenia stacyj rozległy się nagle krzyki: „gore! sklep się załamał!“ W skutek tego powstał popłoch ogromny, poczęto się cisnąć do drzwi i ofiarą tego ścisku padło pięć kobiet, z których 4 wyniesiono z kościoła zdaje się nieżywe, a piąta ma leżeć bez nadziei w szpitalu. Zamieszanie to miało być spowodowane przez rzezimieszków, których rzemiosło prosperuje świetnie pod rządem moskiewskim.

### ROLNICTWO PRZEMYSŁ I HANDEL.

Towarzystwo „Spójnia“ wystosowało, jak donosiliśmy do Wydziału krajowego prośbę o zwołanie ankiety dla obmyślenia środków podniesienia przemysłu rękodzielniczego. Onegdaj odbyło się w biurze członka Wydziału

krajowego dr. J. Wereszczyńskiego i pod jego przewodnictwem posiedzenie komitetu (pp. L. Wierzbicki, P. Mięczyński, K. Widmann, T. Merunowicz i Br. Drwęski), który zajął się ma ułożeniem kwestjonarza dla ankiety i jej składem. Postanowiono zająć się na razie ułożeniem kwestjonarza, który obejmować będzie trzy działy: wykształcenie rękodzielników, reformę stosunków prawnych w ramach ustawy przemysłowej i poprawienie stosunków ekonomicznych. W połowie stycznia mają być sformułowane pytania, poczem Wydział krajowy zamianuje członków ankiety i wyznaczy termin posiedzenia.

**Sprawozdanie targowe Spółki Handlowo Rolniczej w Stanisławowie z dnia 29 Grudnia 1880.** Późnica od złr. 10— do 10 00 Żyto od złr. 9— do 10— Jęczmień od złr. 6:50 do 7:40 Owies od złr. 6,— do zł 6.25 Groch złr. — do — Fasola od złr. — do — Kukurudza 5:50 - d. 6 50 Rzepak 10:50 do 11 50 ztr konieczyna od złr.— do złr.—, lnianka od — do — złr.— tymotka — złr. Hreczka od 6:70 do 7:50.

**Kursa giełdy wied. z dnia 29. Grudnia 1880.** Jednolity dług państwa w notach 73 05 Jednolity dług państwa w srebrze 73 80 Renta aastr. w złocie 87 95 Łoś z 1860 r. 131.— Akcje Banku narod. 822.— Akcje Banku kredytowego 288.— Londyn 117 70 Srebro Napoleondor 939. Dukat 558 — Marek 58 15 Rubel papierowy 1', 1:2 Losy Stanisławowa (placaj) 24 75 (zjadaj) 5260

## PRZEGLĄD POLITYCZNY.

**AUSTRJO-WEGRY.** Wewnętrzne stanowisko monarchji podkopywane ciągle bywa namiętnymi agitacjami i zacieklą walką centralistów niemieckich, którzy przez długi przeciąg lat rej wodząc w parlamencie i u steru spraw państwowych stojąc, popadli w obłąd, że do nich wyłącznie należy władza. Wybitniejszemi oznakami ich rozzuchwalenia była dążność do obalenia obecnego gabinetu przez odmówienie mu prowizorycznego budżetu na pierwszy kwartał 1881 roku, — dalej agitacja między chłopami Wyższej i Niższej Austrii, tudzież w Styrii, gdzie głoszone w złej woli, iż rząd w celu ulżenia Polakom (!) podatku gruntowego, zamierza zwalić większe ciężary na niemieckich włościan. Ministerjalne rozporządzenie o języku urzędowym w Czechach i na Morawie, centraliści również podjęli jako hasło do podburzania przeciwko ministerstwu i większości autonomistów Rady państwa. Podburzania przybierają w ostatnich czasach rozmiary tak obszerne, iż rząd zakazem zapobiegł zjazdowi na wiec w Lincu, dokąd centraliści zważać zamierzali niemieckich włościan. Zakaz ten niewiedzieć na jak długo, ubezwładnił machinacja centralistów i ich zabiegi do przedstawienia rządowi, że obecna polityka równouprawnienia, wielce jest niebezpieczną dla jedności państwa. Wymysły podobne odbiły się nawet echem w Czerniowcach, gdzie jak w jednym z ostatnich numerów Tribuny czytamy, na czele centralistycznych polityków stanął niejaki Dionizy Rosenfeld, zwiącający się „reprezentantem wiernokonstytucyjnej prasy w cesarskich wschodnich prowincjach“ (sic).

Zewnętrzne położenie Austrii jak po wszystkie czasy tak i teraz cechuje brak stanowczości — i obecnie znowu w obec kwestji greckiej widzimy ją w tej samej roli, jaką w tym roku odgrywała dwukrotnie, raz podczas konferencji berlińskiej drugi raz: podczas demonstracji flot. Ujęta przymierzem z Niemcami, najżywotniejsze swe interesa na wschodzie, od których zależy cała finansowa i przemysłowa jej przyszłość, oddaje w ręce Bismarcka, który wprawdzie jako sprzymierzeniec Austrii obowiązany jest bronić i jej interesów, ale zobowiązanie to jest teoretyczne a w praktyce rozumie je kanclerz żelazny inaczej. Jako sprzymierzeniec austriacki, a więc orędownik interesów i ich dyspozytor, robi z nich codzien ofiarę, codzien niemi karmi tych, którzy czychają na jego skórę — i poświęcając Austrię, oddala koalicję, która jemu jest groźną.

**Pociągi kolejowe** według zegaru Peszteńskiego. Różnica zegaru Stanisławowskiego jest 23 min. więcej od Peszt.

Pociągi	Przychodzą do Stanisławowa		Odciodzą ze Stanisławowa	
	g.	m. por	g.	m. por
ze Lwowa do Czerniow. Nr. 1 (posp.)	9	36 r.	9	11 r.
— — — — — Nr. 3 (mie.)	8	11 w.	6	50 w.
— — — — — Nr. 5 (mie.)	5	13 r.	5	35 w.
Z Czerniow. do Lwowa Nr. 2 (posp.)	6	3 w.	6	13 r.
— — — — — Nr. 4 (mie.)	9	12 r.	9	37 r.
— — — — — Nr. 6 (mie.)	8	58 w.	9	20 w.
Do Stryja (osobowy)			9	46 r.
Z Stryja (osobowy)	5	31 w.		



